



Hańba generała Tatara...

Ryszard M. Zając

Nieprawdopodobna koincydencja zdarzeń w ostatnich miesiącach II wojny światowej oraz po jej zakończeniu uczyniła z prosowieckiego generała wysłanego z Polski do Londynu „za karę” postać kluczową dla losów Armii Krajowej oraz opozycji niepodległościowej w komunizowanej siłą Polsce. Finalnie, przez defraudację i denuncjację doprowadziła go do haniebnej zdrady oraz współpracy z komunistycznym wywiadem wojskowym w Polsce.

Poczynania gen. Stanisława Tatara, w tym szczególnie jego niby opozycyjna wobec komunistów powojenna działalność pod szyldem „centrali konspiracyjnej Hel” czy „funduszu Drawa”, przejęcie złota FON czy wreszcie okoliczności współpracy z komunistycznym wywiadem wojskowym – wciąż nie są dobrze znane. Niestety nigdy dotąd nie były celem większego zainteresowania historyków, głównie z powodu braku źródeł. W miarę kompleksowo zagadnienia te podjął wybitny emigracyjny historyk Zbigniew S. Siemaszko, wydając dwukrotnie (1999 i 2004) książkę pt. „Działalność generała Tatara”.

Już po pierwszym wydaniu odniósł się do niej niezwykle rzeczowo wybitny historyk prof. Stanisław Salmonowicz (*Mean-dry „sprawy” generała Stanisława Tatara,*

Czasy nowożytne, t. IX(X)/2000), stawiając siedem kluczowych pytań. Pierwsze ma charakter fundamentalny – „z czyjej winy oficer, który stracił zaufanie KG AK, otrzymał kluczowe dla ostatniego okresu wojny stanowisko w Londynie?”. Niebagatelne znaczenie ma także jego pytanie z tych siedmiu ostatnie, dotyczące „ciężkiej odpowiedzialności tych wszystkich, którzy w Warszawie (KG AK) czy w Londynie swoją naiwnością, wahaniem, biernością czy z innych przyczyn, umożliwili tak długo trwającą szkodliwą działalność generała Tatara, a także odpowiadają za zmarnowanie znacznej części majątku państwowego”. Dodam, że defraudacja przez Tatara i jego dwóch kolegów milionów dolarów przeznaczonych na przerzut do Polski przez Cichociemnych pozbawiła znacznych środków na

działalność struktury autentycznej opozycji niepodległościowej w komunizowanej siłą Polsce oraz w pewnym stopniu przyczyniła się m.in. do tzw. afery Bergu.

„Gorący patriota”

Prof. Salmonowicz gorzko zauważa, że aż do śmierci Tatar uchodził wśród niektórych za postać pozytywną, za „wielkiego żołnierza”, a we wspomnieniu pośmiertnym S. Jellenta określił go mianem „gorącego patrioty” (*Wojskowy Przegląd Historyczny*, 6/1981, s.297-299). Jeszcze do niedawna podobne określenia były obecne w niektórych publikacjach, także w haśle dot. Tataru w Wikipedii. Przez długi czas bowiem wpływowi apologeti gen. Tataru (m.in. gen. Stanisław Kopański, płk Leon Mitkiewicz) powoływali się na rzekomo podjętą przezeń powojenną „działalność niepodległościową”.

Tej – obiektywnie fałszywej – pochlebnej opinii nie tonowały rzetelne przecieź informacje o haniebnej roli tego generała oraz jego dwóch kompanów: ppłk. Mariana Utnika, a także ppłk. Stanisława Nowickiego w tzw. procesach tatarowskich. Niektórzy nawet bardzo współczuli Tatarowi oraz jego kompanom z powodu cierpień, jakich doznali w toku śledztw MBP, „konwejera”, oraz będących ich wynikiem stalinowskich procesów. Współczujący nie pamiętali, że komunistyczne oskarżenie 93 polskich oficerów o udział w „spisku w wojsku” oraz „szpiegostwo” było właśnie bezpośrednim efektem denuncjacji Tataru, Utnika i Nowickiego, zwłaszcza ich początkowej, kilkuletniej współpracy z komunistycznym wywiadem wojskowym.

Wybitni badacze dziejów londyńskiej migracji: prof. Andrzej Friszke oraz prof. Stanisław Salmonowicz ustalili ponad wszelką wątpliwość, że opowieści Tataru o jego działalności niepodległościowej były konfabulacją. Po pierwsze – *ogromne sumy pie-*

niędzy przejęte przez gen. Tataru, które miały „służyć na akcję w kraju” trafiły generalnie do dyspozycji władz komunistycznych. Po drugie – podkreśla prof. Friszke – o niepodległościowej organizacji, którą budował Tatar w 1945 r., nic jednak nie wiadomo, nie zachowały się na ten temat żadne wzmianki. Nic także nie wiadomo o kontaktach grupy Tataru z krajowym podziemiem.

Londyn „sypie” własne podziemie...

Warto w tym miejscu przypomnieć relację Cichociemnego płk cc. Bruno Nadolczaka

– Z końcem grudnia 1944 Brytyjczycy zawiesili operacje do Polski z powietrza. Kurierzy dochodzili drogą naziemną i z reguły wpadali w ręce UB na melinach kontaktowych [...] Doszliśmy w kraju do przekonania, że Londyn jest źródłem wysp. Między innymi w tej sprawie wybrałem się do Londynu. W Kopenhadze poprosiłem brytyjską misję wojskową o przekazanie wiadomości do O. Spec. celem odebrania mnie. Odpowiedź przyszła, a w jej wyniku zostałem osadzony w twierdzy. [...]

W Londynie przekonałem się bez większych trudności, że wyjście każdego kuriera do kraju oraz adresy kontaktowe w Polsce były przekazywane urzędującej w stolicy W. Brytanii misji warszawskiej [przedstawicielom władz „Polski ludowej” – RMZ]. Nie było natomiast upadek na osi Baza włoska – kraj, będącej w dyspozycji „Hańczy” [...] Londyn sypał własne podziemie w kraju...

Historyk Zbigniew S. Siemaszko, w kontekście Tataru oraz sowieckiego szpiega w SOE Kima Philby’ego zauważa, że „padli ofiarą brytyjskich czy też polskich donosów” m.in.: rtm Witold Pilecki, kpt. Jerzy Żuralski, kurier „Helu” do Jana Rzepeckiego, także Cichociemni: kurier WiN kpt. cc. Adam Boryczka, mjr cc. Bolesław Kontrym, rtm. cc. Andrzej Czaykowski, również

fot.: dltadwersji.org



Siedziba „centrali konspiracyjnej Hel” i willa Tatara przy Montpelier Avenue w Londynie; fot. współczesne.

kurier Jan Błaszczuk ps. „Kret”, instruktor wywiadu w ośrodku łącznościowców w Polmont. To istotne kwestie wciąż wymagające wnikliwego zbadania przez historyków.

Okoliczności zdrady Tatara i jego dwóch kompanów rzeczowo i w miarę wyczerpująco przedstawił wybitny historyk Daniel Koreś w dwóch kluczowych publikacjach: *Zanim wybuchła afera TUN. Generał Stanisław Tatar. Komitet Trzech. Fundusz „Drawa” i operacja „Brzoza” 1944–1947* (w: „Pamięć i sprawiedliwość”, IPN, Warszawa 2020, nr 2 (36) s. 409–435) oraz: *U źródeł afery TUN: generał Stanisław Tatar, rozpad Komitetu Trzech i przekazanie komunistycznemu wywiadowi wojskowemu funduszu „Drawa” 1947–1949* (w: *Przegląd Historyczno-Wojskowy*, Warszawa, 2021, nr 1/2021 s. 66–104).

Kapitulanski memoriał

Mityczny „gorący patriotyzm” Tatara ujawnił się z całą mocą w treści defetystycznego „memorandum” jakie w listopadzie 1943 r. skierował do dowódcy Armii Krajowej gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. Pół roku po odkryciu Zbrodni Katyńskiej oraz zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy ZSRR a rządem R.P., Tatar zaproponował w nim... zawarcie „kompromisu”

z ZSRR. Według niego miał on polegać na tym, że Polska miałaby oficjalnie zrezygnować z przywłaszczonego przez ZSRR 42,1% przedwojennego terytorium kraju oraz zapomnieć o pozbawieniu 13,7 mln Polaków wolności przez sowietów. Miałaby też swoje prozachodnie dążenia zamienić na braterską miłość do sowietów...

Niestety, ta sformułowana na piśmie oferta zdrady polskiej racji stanu nie spotkała się z właściwą reakcją dowództwa AK. Bardzo szczęśliwie dla Tatara, przed jego memorandum, zmieniły się władze Armii Krajowej. 30 czerwca 1943 r. dotychczasowy dowódca AK gen. Stefan Rowecki został wydany gestapo przez trojkę zdrajców działających w wywiadzie AK. Według późniejszej relacji Cichociemnego, szefa wywiadu ofensywnego AK, płk. cc. Kazimierza Iranka-Osmieckiego – gen. Rowecki oddałby Tatara pod sąd lub kazałby go „rozwalić”. Podkreśla, że gdy aresztowany przez Niemców szef sztabu Roweckiego, płk dypl. Janusz Albrecht podjął się pośrednictwa w niemieckich pertraktacjach – gen. Rowecki zasugerował mu samobójstwo, co ten uczynił. Gen. Tadeusz Bór-Komorowski oraz gen. Tadeusz Pełczyński ograniczyli się do udzielenia Tatarowi reprimendy słownej.

Tatar uniknął także „rozwalenia”. Antykomunistyczne polskie podziemie konspiracyjne latem 1944 r. przeprowadziło akcje likwidacyjne wielu przedstawicieli tzw. żydokomuny, tj. osób podejrzewanych o ugodową postawę wobec ZSRR. Gen. Tatar nie było już wtedy w Polsce – w nocy 15/16 kwietnia 1944 r., w sezonie operacyjnym „Riposta”, w operacji lotniczej „Wildhorn I” (Most 1), o godz. 00.55 odleciał do Londynu samolotem Dakota FD-919 „I” z brytyjską załogą 267. Dywizjonu RAF, współpilotowanym przez Bolesława Koprowskiego z 1586. Eskadry PAF. Dowództwo AK błędnie uznało, że w Londynie Tatar będzie „pilnować potrzeb AK”. Dokonała się symboliczna „wymiana” – do Polski przyleciał tym lotem m.in. Cichociemny rtm. cc. Narcyz Łopianowski ps. „Sarna”, który nie dał się zwербować sowietom nawet w „willi szczęścia” w Małachówce. Natomiast z okupowanej Polski do Londynu odleciał Stanisław Tatar, który sowietom gotów był nieba uchylić...

Samobójcza „Burza” i Powstanie

Memoriał Tataru nie był jedynym istotnym jego prosowieckim ekscesem. Wraz z drugim miłośnikiem sowietów, ppłk. gen. Jerzym Kirchmayerem, obaj byli autorami planów niestety samobójczej akcji „Burza” oraz będącego jej elementem Powstania Warszawskiego. Według ich planów zakazane zostały działania zbrojne przeciwko sowietom, a po wkroczeniu na dany teren oddziałów Armii Czerwonej, Armia Krajowa miała występować jako „gospodarz”: *Miejscowy dowódca polski winien zgłosić się wraz z mającym się ujawnić przedstawicielem cywilnej władzy administracyjnej u dowódcy oddziałów sowieckich i stosować się do jego życzeń.*

Podkreślić należy, że nakaz ujawniania się wobec Sowietów delegatów rządu w Lon-

dynie oraz dowódców lokalnych struktur Armii Krajowej – nawet pomimo braku stosunków dyplomatycznych z ZSRR – był samowolną decyzją Tataru i Kirchmayera. „Ujawniania” nie przewidywała bowiem „Instrukcja dla Kraju”, z którą plany jakichkolwiek operacji musiały być zgodne. Tatar więc planując „Burzę” ewidentnie przekroczył swoje uprawnienia.

Wybitny historyk dr Andrzej Chmielarz podkreśla, że – *Dowódca AK gen. Tadeusz Komorowski nakazując ujawnianie oddziałów AK [wobec Armii Czerwonej – przyp. RMZ], nie wziął pod uwagę tego, że prawo międzynarodowe mówi jednoznacznie, że za prowadzenie działań bojowych na określonym terytorium odpowiada głównodowodzący wojskami, czyli w tym przypadku dowódca sowiecki i Sowietci bez skrupułów korzystali z tego prawa. Stąd też dramat ujawnianych oddziałów AK i administracji cywilnej Delegatury Rządu na Kraj odbywał się przy milczącej zgodzie aliantów zachodnich.*

Konstatuje, że – *w naiwnym optymizmie założono, że ewentualna współpraca bojowa Armii Krajowej z Armią Czerwoną będzie szansą na nawiązanie porozumienia ze Związkiem Sowieckim. Napływające z Kresów Wschodnich wiadomości o wrogim stosunku Sowietów do AK nie powstrzymały Komendy Głównej AK przed kontynuowaniem operacji „Burza”. (Biuletyn Informacyjny AK nr 12 (416), grudzień 2024, s. 3-6).*

Bez serdeczności...

Podzielał pogląd, że samobójcza dla Armii Krajowej akcja „Burza” – która całkowicie zdewastowała oraz zdekonspirowała struktury AK – była wynikiem rażącej naiwności oraz zdumiewającej ignorancji dowódcy AK i Delegata Rządu na Kraj. Była także wyrazem niczym nieuzasadnionego zaufania do Sowietów, że będą zachowywali się przyzwoicie. Akcja „Burza” była wyraźnie

wspierana przez Tatara – dopuścił się nawet cenzury (sic!), ukrywając przed Naczelnym Wodzem kluczowe depesze z Polski dotyczące Powstania Warszawskiego. Historyk Stanisław Salmonowicz podkreśla – *nowsze badania naukowe grzebią obraz generała Tatara jako realisty; w istocie był u boku S. Mikołajczyka głównym protagonistą idei powstania, dla niej wstrzymał bezprawnie depeszę Naczelnego Wodza wzywającego do ostrożności, a po klęsce sprytnie tuszował swoją rolę inspiratora („Powstanie Warszawskie: refleksje w 60. rocznicę”, s.10).*

W mojej ocenie, w efekcie tego splotu ignorancji, naiwności oraz intryg, żołnierze Armii Krajowej na rozkaz własnego dowództwa w akcji „Burza” oraz w Powstaniu Warszawskim – przepraszam za przykrą i ostrą opinię – wystąpili w roli „pożytecznych idiotów” Stalina. Ułatwili Armii Czerwonej zdobycie Polski, płacąc za to własnym bohaterstwem i własną krwią. Groteskowa w tym kontekście jest przesłana do okupowanej Polski z Londynu „Instrukcja w sprawie zachowania się ludności polskiej w wypadku przyjścia wojsk sowieckich”. Zalecano w niej, aby ze względu na brak stosunków dyplomatycznych pomiędzy rządem R.P. a ZSRR dostarczyć sowietom – *usług koniecznych do ostatecznego pobicia wspólnego wroga tj. Niemców, [...] ale... nie przyjmować ich serdecznie.* (sic!)

Efekty „Burzy” były tragiczne – sowieckie służby bezpieczeństwa: NKWD i kontrwywiad wojskowy Smiersz dokonywały aresztowań i rozbrojeń oddziałów AK. Żołnierzy Armii Krajowej rozstrzeliwano (m.in. w Rozryszczu, Przebrażu, Łozowie i Antonówce) bądź wcielano do armii Berlinga. Oficerów AK wywożono w głąb Rosji. Po zdobyciu Wilna z udziałem ok. 5,5 tys. żołnierzy AK, ich dowódców podstępnie zaproszono na „negocjacje”, następnie aresztowano i wywieziono do ZSRR. Na

żołnierzy zorganizowano obławę, osadzono ich w obozie w Miednikach, a po odmowie wstąpienia do armii Berlinga wywieziono do łagrow ZSRR, głównie w rejonie Kaługi.

Podobne działania NKWD miały miejsce wobec żołnierzy AK z okręgu lwowskiego. W okręgu lubelskim 3 dywizje AK podczas wspólnej ofensywy w kierunku Warszawy zostały otoczone przez wojska sowieckie i rozbrojone. Żołnierzy AK wysłano transportami w głąb Rosji, a 2,7 tys. z nich do obozu koncentracyjnego na Majdanku. Swoją tragiczną daninę krwi oddali także Cichociemni. Ogółem sowieckie służby bezpieczeństwa, głównie NKWD, osadziło w więzieniach i obozach ok. 50 tys. żołnierzy AK (ok. połowę), uczestniczących w Akcji Burza. Towarzyszył temu sowiecki terror wobec Polaków zamieszkających na Kresach, kilkanaście tysięcy z nich wymordowano. Tylko z Wilna przymusowo deportowano 35 tys. mieszkających tam Polaków.

Lis w kurniku...

Gen. Stanisław Tatar, za swój defetyzm bardzo łagodnie potraktowany przez dowództwo AK, uniknął też akcji likwidacyjnej antykomunistycznego konspiracyjnego podziemia w Polsce. 18 kwietnia 1944 gładko wylądował na lotnisku Campo Casale w Brindisi. Zaraz potem oświadczył, zdumionemu mjr. dypl. Janowi Jaźwińskiemu, oficerowi wywiadu z oddziału VI (Specjalnego) Sztabu Naczelnego Wodza, który organizował od początku wojny lotnicze wsparcie dla Armii Krajowej, że nie jest zainteresowany – *ani Bazą Jutrzenka, ani też możliwościami przerzutu lotniczego w ogóle.* Jaźwiński już wtedy sformułował proroczą opinię nt. Tatara – *Obawiam się, że Tatar może najłatwiej porozumieć się z Mikołajczykiem, który od dłuższego już czasu idzie po linii przypodobania się Sowietom, względnie prosowieckim grupom brytyj-*

skim i amerykańskim, aby uzyskać uznanie rządów obu aliantów, a w szczególności Roosevelta. Mikołajczyk i Tatar są podobni, politycznie ciemni, żądni władzy.

Podobną opinię nt. Tatara wyrobił sobie Harold Perkins, szef polskiej sekcji brytyjskiego *Special Operations Executive*. Mjr Jan Podoski, oficer Oddziału VI (Specjalnego) relacjonował – *Perkins rozmawiał dwukrotnie z Tatarem. Ja tłumaczyłem. Perkins powiedział mi: „Wystarczą te dwa razy. Tatar damned fool, [głupi jak but – tłumaczenie Kajetan Bieniecki] nie ma pojęcia o roli A.K., albo usiłuje zniszczyć A.K. w oczach Aliantów albo, na co wskazują dane z wywiadu brytyjskiego, kontaktuje się ze znanym nam agentem ambasady sowieckiej. [...]*

Pomimo dość zgodnej opinii kluczowych dla lotniczego wsparcia Armii Krajowej oficerów: Jana Jaźwińskiego oraz Brytyjczyka Harolda Perkinsa, gen. Tatar nadal miał niebywałe szczęście, które pozwoliło mu zająć rozstrzygającą pozycję wśród londyńskich władz RP. Uniknął tzw. *Patriotic School*, tj. szczegółowych pytań brytyjskiego wywiadu, którym od czerwca 1940 poddawano każdego Polaka przybywającego do Wielkiej Brytanii. Cztery dni po swoim przylocie Tatar wraz z wicepremierem Stanisławem Mikołajczykiem oraz Zygmunt Berezowskim zostali przyjęci przez premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla. Po tym spotkaniu, ze względów politycznych, przesłuchanie Tatara przez brytyjskich oficerów wywiadu było już niemożliwe.

Przed wszystkim jednak informacja o jego defetystycznym, prosowieckim memoriale nie dotarła do Naczelnego Wodza. W nocy 4/5 lipca 1943 r. zginął tragicznie w katastrofie w Gibraltarze gen. Władysław Sikorski. Nowym Naczelnym Wodzem został gen. Kazimierz Sosnkowski, a nowym premierem kiepski działacz ludowy Stanisław Mikołajczyk, który chciał mianować Tatara

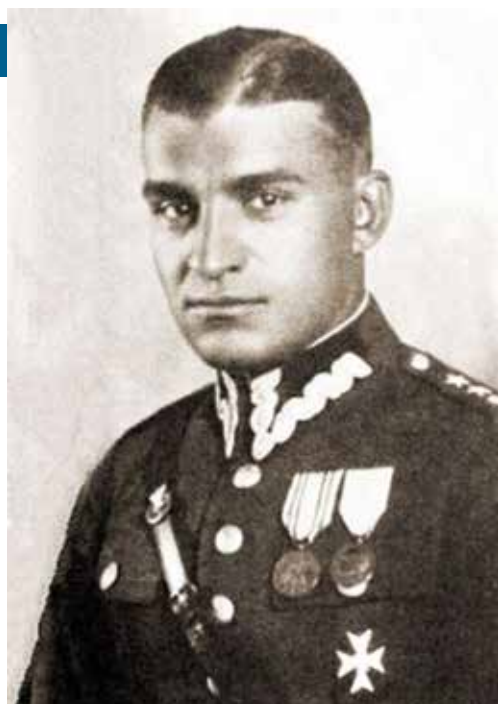


foto: domena publiczna

Płk Marian Utnik

ministrem obrony narodowej. Ten jednak wolał przyjąć propozycję swego kolegi, gen. Stanisława Kopańskiego, także wykładowcy z Oficerskiej Szkoły Artylerii (znali się od 1924 r.), świeżo powołanego (21.07.1943), szefa sztabu Naczelnego Wodza. Został jego zastępcą ds. krajowych, przejmując nadzór nad Oddziałem VI (Specjalnym) Sztabu Naczelnego Wodza. Tym samym uzyskał kluczowy wpływ na lotnicze wsparcie AK oraz możliwości funkcjonowania Armii Krajowej w Polsce.

„Włosy na dłoni”

Po nominacji Tatara i objęciu przezeń nadzoru nad Oddziałem VI (Specjalnym), jego konflikt z organizatorem lotniczego wsparcia dla Armii Krajowej mjr. dypl. Janem Jaźwińskim był już tylko kwestią czasu. Tatar m.in. zmienił szefa Oddziału VI na swego zaufanego mjr. Mariana Utnika. Ponadto utworzył we Włoszech zbędne dowództwo „Elba”, podporządkowując płk. Dorotycz-Malewiczowi ps. „Roch”, „Hańcza”, dowodzoną przez Jaźwińskiego Główną Bazę Przerzutową w Latiano, nieopodal Brindisi. W nadzorowanym przez

siebie Oddziale VI (Specjalnym) wprowadził zupełnie nowe „porządki”.

Cichociemny Jan Nowak Jeziorański tak relacjonował ówczesną sytuację – *Personel O. Sp.* [Oddziału Specjalnego – RMZ] zredukowany do kilku osób, sterroryzowanych przez Tatara. Nikt nie ma określonych zadań, brak jakiegokolwiek współpracy. Jedynie Pod, [kpt. dypl. Jan Podoski – RMZ] [...] zdaje sobie sprawę, że Tatar dąży jedynie do zniszczenia przerzutu do Kraju. Tatar kontroluje radiostację i zastrzegł sobie wyłącznie wymianę depesz z dowódcą AK. Treści tych depesz nikt tam nie zna. Nie ma też żadnej współpracy z SOE. Po prostu Tatar jest źródłem informacji dla dowódcy AK, NW i rządu RP.

Mjr naw. Stanisław Król, b. dowódca polskiej 1586. Eskadry Specjalnego Przeznaczenia alarmował – *Mamy zgodę dowództwa brytyjskiego, że etatowy stan Liberatorów, to znaczy 21 maszyn możemy otrzymać, jeśli nasze władze polskie przysłać etatową ilość załóg, 27 przeszkolonych na Liberatorach. W wyniku starań Inspektora, a szczególnie Sztabu NW – gen. Tatara, nie tylko nie przystane jest uzupełnienie załóg, ale też załogi, które wylatały swe tury nie są zastąpione. W rezultacie stan dyonu polskiego wynosi obecnie 4 załogi i cztery Liberatory. Określił to jako „sabotaż ze strony gen. Tatara”.*

17 lipca 1944 dowódca Armii Krajowej, w toku przygotowań do Powstania Warszawskiego wysłał do mjr. dypl. Jana Jaźwińskiego depeszę z kluczowym pytaniem – *na jaki wysiłek Jutrzenki możemy liczyć w decydującej chwili podjęcia silnej akcji, co może nastąpić w początkach sierpnia.* Otrzymał przykrą, ale obiektywnie prawdziwą odpowiedź – *Jutrzenka nie ma środków, aby zapewnić przerzut dla Waszej silnej akcji, ani w sierpniu, ani we wrześniu b.r., [...] Stan polskiego dyonu spadł do 4 samolotów Liberator. Moje usilne zapotrzebowania o załogi polskie do stanu 27 załóg i 21 Liberatorów przyznanych etatem nie są realizowane przez Centralę.*

W reakcji na tę depeszę, tego samego dnia gen. Stanisław Tatar odebrał mjr. dypl. Janowi Jaźwińskiemu prawo łączności z dowódcą AK oraz kontaktów z brytyjskim SOE. Pozbawiony realnej możliwości działania Jaźwiński napisał do Naczelnego Wodza prośbę o zwolnienie z funkcji dowódcy Głównej Bazy Przerzutowej. Kilka dni potem Tatar wezwał do siebie... żonę Jaźwińskiego, usiłując ją zastraszyć – *jeśli mąż się nie podporządkuje, to... [...] na dłoni wyrosną mi włosy jeśli kiedykolwiek on wróci do Pani. [...]* 30 sierpnia 1944 r. mjr dypl. Jan Jaźwiński opuścił Główną Bazę Przerzutową „Jutrzenka”, przeniesiony do 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa.

Pieszczołch aliantów i sekretarki

To może być dla niektórych zaskakujące, ale wpływowe środowiska przedstawicieli władzy w Wielkiej Brytanii oraz USA były wówczas silnie zinfiltrowane przez sowieckich agentów wpływu. Dominująca prosowieckość zachodnich aliantów wynikała także z silnej obawy, aby Stalin nie zawarł separatystycznego sojuszu z Hitlerem. Warto przy tym zauważyć, że późniejsza potęga amerykańskich służb specjalnych (CIA) była dopiero budowana. Poza tym sowieci mieli dywizje, których aliantom brakowało.

Prosowiecka postawa gen. Tatara, uważanego przez Brytyjczyków za „trzecią osobę z dowództwa Armii Krajowej”, wpisała się w oczekiwania wysokich przedstawicieli alianckich władz. Tatar wywarł pozytywne wrażenie podczas spotkania z brytyjskim premierem Winstonem Churchillem. W połowie czerwca 1944 r. wraz z delegacją rządu RP spotkał się w USA z prezydentem Stanów Zjednoczonych Franklinem Rooseveltem, który przekonywał polski rząd do przyjęcia sowieckich żądań granicy Polski i ZSRR wzdłuż tzw. linii Curzona. Tatar

wywołał w USA entuzjazm, gdy na spotkaniu w najwyższym dowództwie sił alianckich – CCS (*Combined Chiefs of Staff*, Połączeni Szefowie Sztabów) oznajmił, że – *Armia Krajowa będzie współdziałała w pobiciu Niemców z pierwszym z aliantów, który się zbliży odpowiednio do obszarów Polski.*

Na tym spotkaniu Tatar łąał w żywe oczy – *współpraca nasza z Rosjanami na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej była pod względem wojskowym zadowalająca. W niektórych wypadkach wspólne działania oddziałów polskich i sowieckich były uzgodnione i dały pomyślne rezultaty.* Faktycznie żołnierze 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK zostali wrogo rozbrojeni przez sowietów, część AK-owców rozstrzelano, pozostałych NKWD osadziło w więzieniach lub zesłało do sowieckich łagrów. Podobnie było w Małopolsce Wschodniej, w szczególności we Lwowie. W najwyższym alianckim dowództwie Tatar ochoczo zdradził Armię Krajową, ale zachwyceni jego prosowiecką postawą Brytyjczycy następnego dnia odznaczyli go jednym z najwyższych swoich odznaczeń – Orderem Łaźni.

Znacznie gorsze od Tataru relacje z Churchillem miał premier Stanisław Mikołajczyk. „Kuzynek diabła” czyli Józef Retinger – szara eminencja „polskiego Londynu” – zauważał, że Mikołajczyk miał wyłącznie formalne relacje z brytyjskim premierem. Przewidywał, że Brytyjczycy będą go „napominać, a nawet „pokrzykiwać”.

W swych intrygach Tatar zadbał nie tylko o odpowiednie relacje z przedstawicielami zachodnich aliantów. Zgrupowani wokół niego oficerowie artylerii naiwnie składali mu nawet odrębną przysięgę lojalnościową. Tatar lokował ich na istotnych dla jego planów funkcjach i posadach; jego zaufani ludzie objęli nawet funkcje kwatermistrzów 2. Korpusu Polskiego oraz 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Oficerowie byli przekonani, że



Podziękowanie za darowiznę na FON

w „organizacji konspiracyjnej” Tataru współdziałają w akceptowanej przez władze RP walce o powojenną niepodległość Polski.

Tatar zadbał także o kontrolowanie własnego przełożonego – ówczesnego premiera rządu RP. (sic!) Nawiązał intensywne, intymne relacje z sekretarką premiera Stefanią Lieberman, która była także kochanką premiera. Donosiła Tatarowi na bieżąco o wszelkich posunięciach Mikołajczyka. Działacz ludowy Franciszek Wilk, następca Mikołajczyka w powojennym, emigracyjnym PSL potwierdził, że Liebermanowa była metresą Tataru. Jego poglądy zdefiniował krótko – *myślałem, że to przyjaciel PSL i Mikołajczyka, a tymczasem stwierdziłem, że to przyjaciel Gomułki i PPR...*

Dolary, złoto, fikcyjne struktury

Przed wybuchem wojny, we wrześniu 1936, po utworzeniu Funduszu Obrony Narodowej (FON) rozpoczęła się w Polsce ogólnonarodowa zbiórka na wzmocnienie obronności Polski. Obywatele z pobudek patriotycznych przekazywali na ten cel złote i srebrne precjoza oraz inne kosztowności. Po wybuchu wojny majątek został ewakuowany,

po podzieleniu na precjoza srebrne i złote. „Srebrny FON” powrócił w 1971 r. do Polski. „Złoty FON” po długiej wędrówce został przejęty przez rząd gen. Sikorskiego. Składające się nań 350 kg precjozów ze złota, 18 kg brylantów, 36,6 kg monet numizmatycznych, w jedenastu skrzyniach – przechowywane były w podziemiach hotelu „Rubens”, siedziby Sztabu Naczelnego Wodza.

Na początku 1945 r. cały „złoty FON” został przejęty przez gen. Tatara. Szef MON gen. Marian Kukiel, rozporządzeniem z 10 lutego 1945 r., także pismem z 23 kwietnia 1945 r. do Tatara, zdecydował, że „złoty FON” ma zostać przeznaczony „na wydatki wojskowe związane z dalszą walką o niepodległość Polski” oraz „na pomoc dla żołnierzy byłej Armii Krajowej, pozostających w Polsce lub deportowanych” (CA MSW, III PN 41/56/II, t. 15, k. 122). Później Tatar kompletnie zignorował te dyspozycje, przekazując majątek komunistom.

Zbigniew S. Siemaszko podkreśla – *tajna organizacja montowana przez Tatara i jego głównych pomocników Nowickiego i Utnika była oparta na fałszerstwie. Polegało ono na tym, iż na zewnątrz występowali oni jako niepodległościowcy, działający zgodnie z legalnymi władzami znajdującymi się na emigracji, natomiast w rzeczywistości byli zdecydowanymi zwolennikami uległości, którą wprowadzał Mikołajczyk.*

W powojennej, komunizowanej siłą Polsce o niepodległość walczyli żołnierze drugiej konspiracji. W tym czasie gen. Tatar wraz ze swymi kompanami: płk. Marianem Utnikiem i płk. Stanisławem Nowickim mościli sobie wygodną drogę do jedwabnej kariery w „nowej Polsce”. Jak podkreśla historyk Daniel Koreś, ich działania – *noszące wszelkie znamiona defraudacji majątku należącego do Skarbu Państwa, zawsze zmierzały w jednym kierunku: powrotu do Polski i wykorzystania zawłaszczonego majątku*

w celu zabezpieczenia własnej przyszłości. Oczywiście dążenia te na zewnątrz starannie maskowano troską o odbudowę kraju.

Na organizowaną przez Tatara konspiracyjno-ideową maskaradę niestety dali się nabrać niektórzy patriotycznie nastawieni oficerowie, nieświadomi jego rzeczywistych planów. Jednak spośród 23 z nich, tylko trzech (oprócz Tatara, Utnika i Nowickiego) powróciło do „Polski ludowej”, pozostali stwierdzili, że zostali oszukani. Tatar był wtedy szefem efemerycznej organizacji „Niepodległość i Wolność”, której ekspozyturą była utworzona przezeń „centrala konspiracyjna Hel”. Dysponował także „fundacją (funduszem) Drawa”, gdzie przeniesiono – wg ustaleń Zbigniewa Siemaszki – co najmniej 6,5 milionów dolarów pozostałych po likwidacji Głównej Bazy Przerzutowej w Latiano, przeznaczonych do przerzutu do Polski przez Cichociemnych. Mjr dypl. Jan Jaźwiński wspomina – *Odchodząc z Bazy Jutrzenka, przekazałem Hańczy ok. 12 milionów dolarów przeznaczonych dla A.K., których do Polski nie można było przerzucić.*

Ile milionów faktycznie przejął Tatar trudno obecnie ustalić. Korzystał z tych ogromnych pieniędzy bez skrupułów, m.in. mieszkał w wygodnej willi oraz jeździł dwoma samochodami.

Anders mordercą?

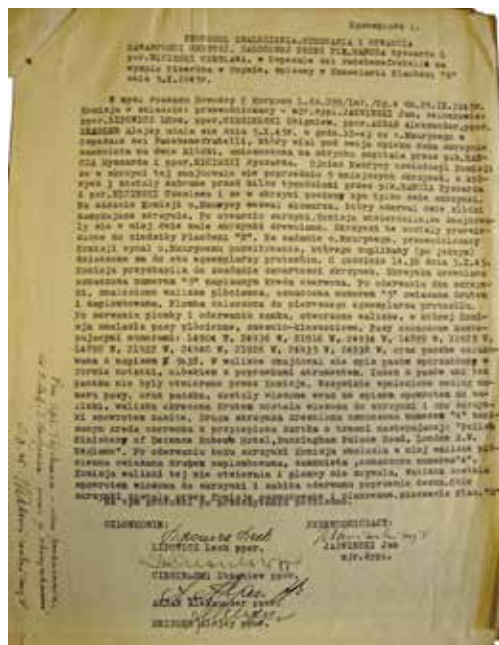
Likwidacją Oddziału VI (Specjalnego) Sztabu Naczelnego Wodza, w tym także nadzorem nad kluczową GBP w Latiano kierował zaufany Tatar, dotychczasowy szef Oddziału mjr Marian Utnik. Za likwidację dotychczasowej Głównej Bazy Przerzutowej oraz struktur podległych Oddziałowi Specjalnemu, Tatar uczynił odpowiedzialnym ppłk. Mariana Dorotycz-Malewicz ps. „Hańcza”. Był on jego zaufanym, byłym szefem dowództwa „Elba”, któremu podlegały struktury O. VI we Włoszech. „Hańcza”

we Włoszech znalazł się w dość skomplikowanym położeniu. Jak wszyscy żołnierze polscy na tym terenie podlegał 2. Korpusowi gen. Andersa, ściślej (jako szef Ośrodka Wyszkożenia Łączności) jego szefowi łączności płk. dypl. Tadeuszowi Roli. Jako szef placówki „Niebo” (tatarskiej centrali „Hel”) podlegał bezpośrednio Tatarowi, jako były dowódca „Elby” odpowiadał za jego likwidację przed szefem Komisji Likwidacyjnej Oddziału VI – mjr. dypl. Utnikiem.

Dla Tataru kluczowe było fizyczne przejście milionów dolarów pozostałych w Głównej Bazie Przerzutowej. Nakazał „Hańczy” przesłanie pierwszej transzy dolarów do Londynu. Jednak transport 300 tys. dolarów z Włoch zatrzymała brytyjska kontrola celna. Tatar nakazał więc „Hańczy” ukrycie pieniędzy we Włoszech. Płk Dorotycz-Malewicz wykonał rozkaz Tataru, ustalając z O. Maurycym z klasztoru i szpitalu bonifratrów w Rzymie, że umieści „ważne dokumenty” na strychu prowadzonego przez bonifratrów szpitala na Wyspie Tyberyjskiej w Rzymie. Osobiście przewiózł do klasztoru drewnianą skrzynię, zamkniętą na dwie kłódki. Znajdowały się w niej dolary „funduszu Drawa” przejęte po likwidacji GBP. Wkrótce wszystkie rządowe aktywa, w tym pieniądze byłego Oddziału VI (Specjalnego) Sztabu Naczelnego Wodza zostały przez Tataru w części ukryte przed legalnym rządem RP, w części rozdysponowane, w części beczelnie „sprywatyzowane”. Tatar pozorował działalność niepodległościową, m.in. kontrolując łączność pomiędzy jego „centralą konspiracyjną Hel” w Londynie, a radiostacjami Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość w komunizowanej Polsce.



Wyspa Tyberyjska w Rzymie



Protokół mjr. dypl. J. Jazwińskiego
z przejścia skrytki na Wyspie Tyberyjskiej

Misterny plan jednak się „posypał”. Brytyjczycy od 1 kwietnia 1945 r. zakazali prowadzenia łączności radiowej z Polską, ale „organizacja tatarska” nie respektowała tego zakazu. Brytyjski gen. Harold Alexander zwrócił się dwukrotnie w tej sprawie do gen. Władysława Andersa. Dowódca

2278. Radiogram z Rzymu *Handzisz Kozł* Otrż. 9.10.g.15.50
 Szef C.Inf.Korpusu - do rak własnych. -
 dnia 9.b.m. godz. 09.30 plk.H. usiłował popełnić samobójstwo w chwili,
 gdy moi oficerowie wchodziłi do jego pokoju w mieszkaniu prywatnym.
 Postrzelił się w głowę. Jest w 104. Szpitalu angielskim. Stan bardzo
 ciężki, nieprzytomny. Postrzelił się w ubranie cywilnym, przejechał *Handzisz*
 8.b.m. wieczorem w mundurze. Zostawił list do por. M. i żołnierza 11.
 Bazy. W liście do por. M. podaje, że odchodzi na skutek zdrady i podpi-
 sania fałszywego oświadczenia wobec Dowódcy Korpusu. Centrale o waszys-
 kim zawiadomil przez okazje. Domysla się, kto zdradził i podaje litere
 nazwiska. Poza tym listem i kluczami nic ciekawego nie znalazłem.
 Rozszyfr. 9.10.g.16.30 - Kierownik Placówki "R".- 1759

2.6386. Radiogram z Rzymu Otrż. 11.10.g.16.00
 Szef C.Inf.Korpusu - do rak własnych. -
 Dzisiaj w nocy zmarł w szpitalu plk.H. Pogrzeb dnia 12.b.m. godz.11.00 .
 Prasa włoska wczoraj i dzisiaj podala fantastyczne okolicznosci sprawy
 przekrecajac nazwisko. Sprawe przedstawia jako szpiegowska. Anglicy o-
 biecali interweniowac, tłumaczac samobojstwo w zwiazku z kontrola i stwier-
 dzeniem naduzycia wladzy, co grozilo sprawa sadowa. Plk.Yang prawdopo-
 dobnie zna cala sprawe. My nie podawalismy nic. List wysylam przez mjr.
 Moszynski.
 Rozszyfr. 11.10.g.16.30 *W* - Kierownik Placówki "R".- 1760

Depesze 1 i 2 w sprawie samobójstwa „Hańczy”

2. Korpusu Polskiego wezwał „na dywanik” sprawcę zamieszania, ppłk. Hańczy, a gdy ten nakłamał mu w sprawie łączności, nałożył nań areszt domowy. Po kilku dniach jednak „Hańcza” zniknęła. 29 września 1945 r. gen Anders nakazał więc mjr. dypl. Janowi Jazwińskiemu, oficerowi wywiadu, byłemu komendantowi G.B.P. (bazy nr 11) jednostronne (bez udziału Hańczy) przejęcie akt, szyfrów, radiostacji oraz wszelkich skrytek byłej Głównej Bazy Przerzutowej. Już 2 października 1945 r. mjr dypl. Jazwiński wpadł na trop milionów dolarów, ukrytych przez „Hańczy” na rzymskiej wyspie Tiberina.

9 października 1945 r., o godz. 9.30 zakończyły się poszukiwania ukrywającego się „Hańczy”, patrol żołnierzy 2. Korpusu nakrył go w mieszkaniu przy *Fonte di Fauno* w Rzymie. Na widok żołnierzy ppłk Marian Dorotycz-Malewicz ps. „Hańcza” – który na rozkaz Tatara ukrył (czyli ukradł) pieniądze

przed legalnymi władzami RP oraz swoimi przełożonymi – strzelił sobie w głowę. Tej nocy zmarł w brytyjskim szpitalu. Zostawił dwa pożegnalne listy, w nich m.in. szczegółowe dyspozycje co do rozdysponowania swoich rzeczy. Jego śmierć posłużyła później do fałszywych oskarżeń gen. Władysława Andersa, jako rzekomo „zlecającego morderstwo”. Jeszcze niedawno takie bzdurne hipotezy stawiał publicznie m.in. tygodnik „Wprost”.

Przytuleni do bezpieczeństwa

Od połowy sierpnia 1945, przez ok. dwa lata trwała stopniowa degeneracja „parszywej trójki”: Tatara, Utnika i Nowickiego. Pod koniec 1946 r. zgłosili „polskiej” ambasadzie chęć powrotu do komunistycznego kraju. W czerwcu 1947 r., w zamian za paszporty konsularne, przekazali komunistycznemu wywiadowi wojskowemu dziesięć

metalowych skrzyń ze złotem FON. Jeszcze w listopadzie 1979 r. Tatar kłamał na spotkaniu w Kurii Biskupiej w Lublinie, jakoby artyleryjskie skrzynie ze złotem FON miały stanowić „złoty katafalk” zmarłego wtedy gen. Lucjana Żeligowskiego, które w ten sposób rzekomo przemycono do Polski. W rzeczywistości złoto potajemnie przesyłano z Londynu do Polski pocztą dyplomatyczną. Pierwsze dwie skrzynki złota przewiózł kurier por. Leon Sz wajcer 2 lipca 1947 r., osiem kolejnych przewiozła 13 lipca 1947 r. Pola Landau, żona zastępcy Szefa Oddziału II SG LWP. Aż ok. 40% „złotego FON” przejął komunistyczny wywiad na potrzeby antyzachodniej działalności wywiadowczej. 142 kg złota (w dwóch skrzyniach) pozostawiono w Londynie, w dyspozycji Oddziału II SG LWP.

Postępowała fraternizacja tatarskich renegatów z oficerami komunistycznej bezpieki. Historyk Zbigniew S. Siemaszko w swojej publikacji „Działalność generała Tatar” przytacza relację odpowiedzialnego za łączność „centrali Hel” Sabina Popkiewicza – *Po wojnie inż. Popkiewicz opowiadał mi, że w centrali „organizacji tatarskiej” na Montpelier Ave coraz częściej i w coraz większych ilościach pojawiały się polskie specjaty jak „Wyborowa”, kiszzone ogórki, kapusta, polska kielbasa. W tym czasie, a był to rok 1946, wyrobów tego rodzaju na rynku londyńskim nie było i można je było wówczas dostać jedynie przez ambasadę PRL.*

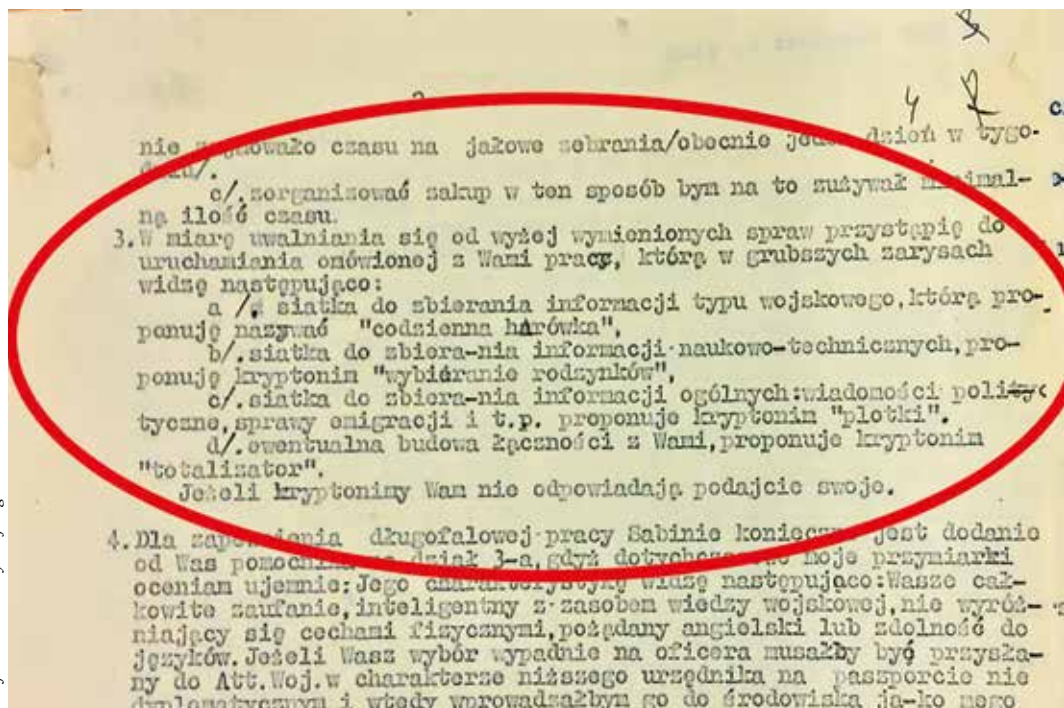
W styczniu 1946 Utnik spotkał się w Londynie ze „specjalistą od walki z reakcyjnym podziemiem” z komunistycznego wywiadu, gen. Wikto rem Groszem (właśc. Icchak Medres). W marcu 1947 na rozmowę z Tatar em przyleciał do Londynu wiceszef wywiadu płk Stanisław Flato, aby ustalić przekazanie władzom „Polski ludowej” majątku „funduszu Drawa”. W rozmowie z nim Tatar powiedział, że ma ok. 2,2 mln dolarów,

a także kilka wartościowych nieruchomości w Wielkiej Brytanii, Francji oraz Belgii.

Wiosną 1947 r. Utnik kupił list Cadogana, podsekretarza stanu brytyjskiego *Foreign Office* z 2 listopada 1944 r., informujący o poparciu władz Wielkiej Brytanii dla granicy polskiej na Odrze i Nysie. List renegaci przekazali do ambasady „Polski ludowej”, wkrótce posłużył jako podłoże propagandowej broszury pt. „Przyczyny ucieczki Mikołajczyka. Zatajony dokument. Rewelacyjne zeznania”. Miał stanowić podstawę aresztowania Mikołajczyka w październiku 1947 r. i posłużyć komunistom do postawienia mu zarzutu zdrady stanu.

Jak ustalił historyk dr Daniel Koreś – *W końcu maja 1947 r. gen. bryg. Stanisław Tatar i jego współpracownicy – płk dypl. Stanisław Nowicki oraz ppłk dypl. Marian Utnik – zdecydowali się jawnie na współpracę z komunistycznym wywiadem wojskowym. Efektem tej obojętnej zdrady było także przekazanie władzom „Polski Ludowej” ok. 3 tys. teczek dokumentów Oddziału VI (Specjalnego), wskutek czego bezpieka zidentyfikowała aż 12 516 osób...*

W lipcu 1948 r. Tatar został odznaczony przez Bieruta Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski IV kl., Utnik orderem V kl. oraz został zweryfikowany w stopniu podpułkownika, następnie awansowany na pułkownika. Zażyłość renegatów z komunistami pogłębiała się. Znalazłem w Centralnym Archiwum Wojskowym (sygn. II.52.362 s. 3), w dokumentach byłego Oddziału VI (Specjalnego) teczkę opisaną jako „Listy Utnika do naszej II-ki”. W niej zaś list Utnika, w którym proponował utworzenie przez niego w Wielkiej Brytanii co najmniej trzech siatek wywiadowczych pracujących na rzecz komunistów: 1/ „siatekę do zbierania informacji typu wojskowego”, 2/ „siatekę do zbierania informacji naukowo-technicznych”, 3/ „siatekę do zbierania [...] informacji politycznych, sprawy emigracji itp.



List Utnika w sprawie siatek szpiegowskich, CAW sygn. II.52.362.3

Koniec złudzeń

W „polskim Londynie” trójce renegatów zaczął się jednak palić grunt pod nogami. Na początku września 1949 r. Utnik dostał wezwanie od Komisji Specjalnej Rady Narodowej R.P. w Londynie, badającej działalność gospodarczą emigracyjnych władz państwowych. Poinformował o tym *attachat* wojskowy, ten zaś szefa wywiadu „Polski ludowej”. Po kilku dniach wezwał go do Warszawy szef komunistycznego wywiadu gen. Wacław Komar (właśc. Mendel Kossoj). Około dwa tygodnie po przyjeździe Utnika do Warszawy, przyjechali także Tatar i Nowicki, zaniepokojeni, że bez nich prowadzone są jakieś negocjacje.

2 listopada 1949 r. powracający do Londynu gen. Tatar, zamiast w Londynie, wylądował w Modlinie. Samolot, którym leciał, wylądował tam pod pozorem uszkodzenia silników. Tatar został aresztowany. Tuż po północy, na dworcu Łódź Kaliska aresztowano Utnika. Potem do Londynu pojechała grupa funkcjonariuszy wywiadu „Polski

Ludowej”, z kluczami aresztowanych. Po drobniagowej rewizji zabrali z Londynu pokaźny pakiet dokumentów, w tym teczki personalne współpracowników i kurierów „centrali Hel”...

Tatar, Utnik i Nowicki nie zrobili zatem – jak planowali – karier w komunistycznej Polsce. Decyzją Bieruta (formalnie podjęła ją Komisja Biura Politycznego KC PZPR do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego) zostali aresztowani. Komunistyczne władze uznały, że złoto i miliony dolarów miały posłużyć do zdobycia ich zaufania, a trójka renegatów miała odegrać rolę „konja trojańskiego”, aby potem zaszkodzić nowej władzy.

Zeznania Tatara, Utnika i Nowickiego posłużyły m.in. do oskarżenia do 1954 roku 93 oficerów o udział w „spisku w wojsku” oraz „szpiegostwo”. Po wyjściu z więzienia spotkali się ze słusznym ostracyzmem ze strony byłych żołnierzy Armii Krajowej.

Ryszard M. Zając

*Autor jest wnukiem Cichociemnego,
twórcą portalu elitadywersji.org*